

MARTA DUBOWSKA^a, ADAM DYRDA^b

CZY MOŻNA BRONIĆ DOGMAT(YK)ÓW?

CAN DOGMA(TIST)S BE DEFENDED?

In this rejoinder, we address the most important objections leveled against our paper on legal method by Witold Zontek (RPEiS 88(1) 2026). We find that his arguments, where valid, in fact support our views. We also clarify the misunderstandings on which Zontek based his polemic.

Keywords: legal dogmatics; legal methodology; methodological crisis; legal education

W niniejszej replice odpowiadamy na najważniejsze zarzuty, jakie Witold Zontek (RPEiS 88(1) 2026) skierował wobec naszego tekstu o metodzie prawniczej. Okazuje się, że jego argumentacja, ilekroć trafna, wspiera nasze poglądy. Wyjaśniamy też nieporozumienia, na których Zontek oparł swoją polemikę.

Słowa kluczowe: dogmatyka prawa; metodologia prawnicza; kryzys metodologiczny; edukacja prawnicza

Czy można bronić dogmat(yk)ów? Można, a Witold Zontek (2026) robi to w sposób godny uwagi. Polemika jest najtwardszą walutą, jaką można zapłacić w dyskursie akademickim. Krytykując nas w niniejszym numerze *Ruchu*, Zontek nie odczytał jednak w pełni naszej motywacji. Część zarzutów jest przez to nietrafiona, a inne jego argumenty wręcz wspierają nasze stanowisko. Z uwagi na ograniczone miejsce, poniżej odpowiadamy tylko na najważniejsze z nich.

Polemista zarzuca nam wąskie rozumienie dogmatyki, argumentując z pomocą Tomasza Gizberta-Studnickiego i jego znanej i lubianej metafory, że jest to nieistniejący nigdy smok, albo też dinozaur, który dawno wyginał. Jest to zarzut nietrafny, gdyż ścisły formalizm w prawoznawstwie nigdy nie był możliwy, co nie znaczy, że tendencjom tego rodzaju nie przyświecały nobliwe intencje. Wskazaliśmy natomiast, że współcześnie bezrefleksyjne pisanie o metodzie formalno-dogmatycznej to chocholi taniec. Rytuał ten przywołu-

^a Independent researcher, Kraków, Poland / Niezależna badaczka, Kraków, Polska
<https://orcid.org/0000-0003-0010-4830>

^b Jagiellonian University in Kraków, Poland / Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Polska
adam.dyrda@uj.edu.pl, <https://orcid.org/0000-0002-3032-8221>

je duchy, które trzeba wyegzorcyzmować. Powiedzenie, że metodologia pracy z prawa cywilnego jest formalno-dogmatyczna, nie odpowiada na żadne pytanie metodologiczne poza tym, że wskazuje, iż jest to praca... z prawa cywilnego. Przypomina argumentację z *virtus dormitiva*. Krytykowaliśmy zatem powierzchowne argumentowanie w dogmatyce, ale nie twierdziliśmy, że definiuje ono całą dogmatykę. Odwoływanie się do metody, której się jasno nie określa albo której się konsekwentnie nie stosuje, jest wątpliwe niezależnie od tego, czy pojawia się na gruncie dogmatyki prawa, matematyki stosowanej, fizyki teoretycznej, etyki normatywnej albo filozofii spekulatywnej.

Faktycznie nie wiemy, jakie jest powszechne wśród praktyków rozumienie pojęcia metody dogmatycznej. Nie nasza w tym wina, bo jak potwierdza polemista, dogmatycy zwykle nie wyjaśniają, co dokładnie robią, gdy rekonstruują normy, interpretują przepisy czy ogólnie stosują prawo. Twierdzi ponadto, że w ogóle nie muszą się z tego tłumaczyć. Naszym zdaniem muszą, a oczekiwane wyjaśnienia nie powinny być formułkowe, lecz świadczyć o głębokiej autorefleksji autorów, którzy nie mogą ogrzewać się w promieniach metodologicznego żaru tuzów dyscypliny. Nie chodzi nam zatem o metodologię abstrakcyjnej dogmatyki, lecz o metodę postępowania dogmatyków, którzy są ludźmi z krwi i kości. Jedyne sposoby weryfikacji, czy autor analizy zrobił to, co zadeklarował, opiera się na jego wskazaniu, do czego się intelektualnie zobowiązał.

Nasz krytyk pisze, że „[w]spółczesna dogmatyka to nauka zorientowana na praktykę, która integruje perspektywy teorii prawa, filozofii, a także nauk społecznych i ekonomicznych, dążąc do rekonstrukcji norm dla osiągnięcia optymalnych aksjologicznie rozstrzygnięć w multicyntycznym systemie prawa” (s. 300; podkreślenia nasze). Gdyby wziąć to sformułowanie na poważnie w znaczeniu opisowym, to należałoby oczekiwać, że większość dogmatyków (tworzących „dogmatykę prawniczą”) nie tylko posiada wszechstronne wykształcenie (polihistoryczne, interdyscyplinarne), lecz także dysponuje zasadniczo trafnym wyczuciem moralnym, gwarantującym owe optymalne aksjologicznie rozstrzygnięcia wykładnicze i aplikacyjne. Dogmatyk, zdaniem Zontka, nie jest zatem po prostu prawnikiem (specjalistą od prawa), ale multispecjalistą kompetentnym w wielu dziedzinach nauki (uniwersalnym autorytetem epistemicznym) i w różnych dyscyplinach normatywnych (uniwersalnym autorytetem deontycznym). Wątpimy, by w erze barbarzyńskiej specjalizacji i bynajmniej nie holistycznej edukacji, absolwenci prawa mogli realizować ten ideał. Co najwyżej, i tu byśmy mogli się w pełni z Zontkiem zgodzić, opisuje on *aspiracje* dogmatyków prawa. Chcieliby oni być autorytetami w wielu dziedzinach poza prawem. To jest piękne i powszechne marzenie: wszyscy je mamy! Rzecz w tym, że przypisywanie sobie autorytetu, którego się nie posiada, jest nie tylko błędne, ale także szkodliwe społecznie i niemoralne.

Nasz krytyk jest zresztą dogmatykiem prawa, więc przytaczana wypowiedź ma charakter autobiograficzny. Można założyć, że wie, co mówi. Na zasadzie wzajemności prosimy jednak o kredyt zaufania w kwestiach, które mieszczą się w zakresie naszych ograniczonych kompetencji. Dysponujemy pewnym przeglądem stanowisk metodologicznych w prawoznawstwie, innych naukach i filozofii. Nie kwestionując wszechstronnych kompetencji polemisty, zastrze-

gamy sobie prawo do zadawania sokratejskich pytań wyprowadzających ze strefy profesjonalnego komfortu.

Czy dogmatycy i praktycy (też dogmatycy w pewnym stopniu), jako społeczność i indywidualnie, posiadają kompetencje, by *integrować* ze sobą różne dziedziny wiedzy? W jaki sposób dobierają teorie, do których się odwołują w swej argumentacji? Jakie teorie semantyczne akceptują, wykładając przepisy? Jaką metateorię historii przyjmują, rekonstruując fakty sprawy? Dlaczego? Podobnych pytań, na które większość prawników tylko wzruszy ramionami, można zadać bez liku. Pytając o to, nie podważamy wszechstronnych kompetencji wybitnych autorytetów prawniczych. Ludzie dobrej roboty nigdy nie byli obiektem naszej krytyki. Raczej przestrzegaliśmy przed rutyniarstwem i niedbalstwem, szczególnie wśród adeptów nauk. Zdarza się, że mistrzowie przymykają oko na niedbalstwo uczniów, o ile ci argumentują w słusznej sprawie. Poblażanie się jednak nie oplaca.

Cieszymy się, że Zontek stoi po naszej stronie, gdy pisze, że należy znieść sztuczne podziały pomiędzy prawem i innymi dyscyplinami, w tym filozofią. Konsekwencją tego będzie podwyższenie standardów refleksji prawniczej. Ale czy wszyscy zainteresowani zdają sobie w pełni sprawę z doniosłości tej konsekwencji? W dawnych czasach, gdy istniały (o ile w ogóle istniały) hermetyczne szkoły myśli prawniczej, formułujące analizy na kanwie określonego programu metodologicznego, głębsze wyjaśnienia, których oczekujemy, nie były potrzebne. Transparentne reguły gry, na przykład w prawo karne, mogły mieć eliptyczny charakter. Nie trzeba było wiele o nich pisać, bo były kwestią przyjętej *tacite* w społeczności prawników konwencji. Obywatele nie musieli tego w ogóle rozumieć.

Dzisiejsza rzeczywistość jest jednak bardziej skomplikowana. Czy reguły prawniczej gry są całkowicie jasne dla samych profesjonalnych graczy, nie mówiąc już o obywatelach, przed którymi gracze ci odpowiadają? Rzecz w tym, że nie są jednoznacznie, konwencjonalnie ustalone, bo prawoznawstwo nie jest *metodologicznie stabilną* nauką. Autorytet społeczny prawników nie jest im przez to dany w pakiecie. Różnorodność metodologiczna w naukach społecznych, humanistycznych, a nawet przyrodznawstwie, nie pozwala na stosowanie taryfy ulgowej i domniemywanie, opierając się na samych deklaracjach, że prawnicy stosują jakąś metodę. Zdawkowe deklaracje, podobnie jak ich brak, szkodzą nauce prawa zarówno merytorycznie, jak wizerunkowo. Powstaje podejrzenie, że owo *praktyczne ukierunkowanie nauki prawa* polega na formułowaniu argumentów, które mają być w ciemno zaakceptowane przez odbiorcę na mocy ich *naukowego* autorytetu. Dopiero gdy ktoś zacznie dopytywać, dogmatyk *dosztukuje* uzasadnienie. Taka wtórna racjonalizacja podpada pod nasz wcześniejszy zarzut z nonszalancji metodologicznej – zarzut sformułowany zresztą na kanwie niefortunnej wypowiedzi znanego autorytetu prawniczego.

Ponadczasową cechą dogmatyki prawniczej, jako pewnej dziedziny specjalistycznej, jest, jak zauważa Zontek, to, że polega ona (albo, jak pisze się nieraz, „pasożytuje”) na osiągnięciach innych dziedzin wiedzy praktycznej i teoretycznej. Kompetencje prawników są jednak w tych dyscyplinach ograniczone. Przyzwoitość nakazuje pojmować te ograniczenia.

Dawni prawnicy, o których wspominamy w artykule, poszukiwali remedium na patową sytuację metodologiczną prawoznawstwa: jak kompetentnie integrować dyscypliny, w których nie jest się kompetentnym? Rozwiązaniem XIX-wiecznym była racjonalna rezygnacja z holistycznego, oświeceniowego podejścia i wypreparowanie przestrzeni dogmatycznej, w której przeciętny prawnik może czuć się kompetentnym. Chodziło o to, by prawnik nie był podatny na zarzut ignorancji, podważającej jego profesjonalny autorytet. A także by nie oskarżano go, że ignorancja ta powoduje szkody moralne. Podejście to forsowali prawnicy, którzy bywali przy okazji literatami, filozofami lub naukowcami. Postulat formalizacji pojawiał się pomimo ich znakomitego, napawającego nas nieskończoną zazdrością, wszechstronnego wykształcenia.

Przeszłe tendencje formalistyczne nie miały wiele wspólnego z płytką, „wsobną i wewnątrznie hermetyczną żonglerką zwrotami języka aktów prawnych”, o której piszą powoływani przez polemistę Michał Królikowski (2024, s. 3–4) i Jacek Giezek (2015, s. 173). Znajdowały oparcie w przemysłanych nadziejach metodologicznych. Metoda formalno-dogmatyczna miała identyfikować *racje prawne* i uczynić pracę prawnika dogmatyka autonomiczną, ale nie prymitywną. Dawni mistrzowie chcieli wiedzieć dokładnie, co robią, które racje w ich argumentacji są uprawnione, a które nie. Tego oczekiwali też od uczniów, współpracowników i polemistów. To idealistyczne, racjonalistyczne marzenie musiało ostatecznie upaść pod naporem przeciwnych mu tendencji pragmatycznych (realizm prawniczy). Formalizm nie był jednak aż tak naiwny jak prymitywny werbalizm prawniczy.

Jak w tym kontekście ocenić Zontkową wizję *dogmatyki otwartej*? Przywoływani Włodzimierz Wróbel i Dominik Zajac (2023) przedstawiają rozbudowaną charakterystykę dogmatyki funkcjonalnej. Jest to także obraz idealny, kierowany rozpoznaniem pewnych kluczowych wartości, zarówno poznawczych, jak i moralnych. Pytanie, jak przygotowany musi być prawnik, by mógł ten ambitny program realizować. Nie podejrzewamy, by autorzy ci uważali, że wartość ochrony jednostki przed instrumentalnym wykorzystywaniem prawa karnego przez autorytarną władzę i wszelkiej maści populistów można osiągać za wszelką cenę, tj. bez głębokiego uzasadniania formułowanych twierdzeń. Odwrotnie, to rzetelna refleksja dogmatyczna warunkuje, lecz nie wystarcza do osiągnięcia wielkiego moralnego celu dogmatyki funkcjonalnej. Jej częścią jest odpowiedź na pytanie, w jakim zakresie dogmatyk może odwoływać się do racji pozaprawnych. Zadając to pytanie, otwieramy celowo filozoficzną puszkę Pandory. W istocie, uprawnianie dogmatyki otwartej wymaga intelektualnie znacznie więcej niż dawny formalizm. Należy ustalić, jaki status mają wszystkie przesłanki argumentacji. Kwestia ta nie jest rozstrzygana przez same wewnętrzne reguły prawniczej gry, bo te są sporne (por. Dyrda, 2017; Gizbert-Studnicki et al., 2016). Zatem i tu należy zająć jakieś stanowisko. Opierając się na jakich racjach? Sądzymy, że jest to kwestia osobista, ale o potężnych konsekwencjach społecznych. Bez pełnego uzasadnienia upada autorytet nawet najtrafniejszej moralnie argumentacji prawniczej.

Segregacja racji, na których prawnicy opierają swoje twierdzenia, jest zależna od założeń teoretycznych, przynajmniej w pewnym stopniu arbitralnych.

Holizm, o którym pisze Zontek, wyklucza kartezjańską bezzalożeniowość. Racje dogmatyków są zatem uwikłane w liczne konwencje naukowe, społeczne i zawodowe¹. Patrząc na jedno zjawisko z różnych Zontkowych *perspektyw*, można postrzegać je inaczej. Twierdzenie, że świat jest prosty i nieskomplikowany, a integracja różnych perspektyw to sprawa błaha, jest szczytem naiwności. Aby wiązać różne dyscypliny wiedzy (różne *poziomy rzeczywistości* czy *światy*), trzeba nie tylko posiadać kompetencje w każdej z nich, lecz także dysponować metodą ich korelacji i koordynacji (w tym ich założeń epistemologicznych i ontologicznych). Integracja może wymagać pominięcia detali lub rewizji dziedzinowych konwencji. Z czego zrezygnować? Integrowanie *na czuła* spłyca percepcję i zagraża wyciąganym wnioskom.

Umiejętność oddzielenia różnych racji (prawnych, moralnych, ekonomicznych, politycznych, estetycznych; publicznych i prywatnych; obiektywnych i subiektywnych) jest nie tylko warunkiem krytykowanego formalizmu, lecz także upragnionej integracji. Integrowanie polega na łączeniu rzeczy rozdzielonych, które zgodnie z łacińskim pierwsłowem były pierwotnie nierozłączne. Co dokładnie się integruje i jaki jest tu cel? Osiągnięcie spójnej wizji, prawda (ale jak pojęta?) bądź jeszcze coś innego? Na te pytania musi potrafić odpowiedzieć każdy holistyczny dogmatyk.

Zaskakuje zatem twierdzenie Zontka, że dogmatycy integrujący różne perspektywy nie muszą wyraźnie definiować zakresu racji, tj. przestrzeni, w której prowadzą swoją prawniczą grę². Nie są formalistami, w sensie, o jaki chodziło dawnym racjonalistom, ale to akurat działa na ich niekorzyść. Nobliwy opis celów dogmatyki przez Wróbla i Zajacę (2023) może być przez niedokształconego prawnika opacznie zinterpretowany jako usprawiedliwianie metodologicznej niekonsekwencji, odwołujące się do wyższych, w tym moralnych, celów.

Upieranie się, że uprawia się dogmatykę prawa, podczas gdy faktycznie robi się wiele rzeczy (opisuje, wartościuje, proponuje, ocenia, pomija, porównuje itd.), które pozostają w niesprecyzowanych proporcjach, czyni to przedsięwzięcie podejrzanym. Jeremy Bentham, którego nie można oskarżać o dyletanctwo w kwestiach praktyki i teorii prawa, czynił taki właśnie zarzut praktykom: pod pozorem krótkiej formy skrywacie własne interesy. Dogmatycy powinni obronić się przed tym zarzutem. Niestety to, co pisze polemista, nie uspokaja, że otwarta dogmatyka ma takie aspiracje. Opowiadanie o integracji różnych perspektyw na zbyt wysokim poziomie ogólności to przykład prawniczej mowy-trawy³.

Filozofowie nie wskrzeszają instytucjonalnych duchów. Robią to praktycy w codziennych, nieprzemyślanych rytuałach. Zontek uświadomił nam, że

¹ Sprawa relacji pomiędzy różnymi konwencjami, gruntującymi dyskursy naukowe i praktyczne, jest zbyt skomplikowana, by ją tu roztrząsać.

² Jeśli nie taki jest argument Zontka, to nie spieramy się o istotę zadań dogmatyki, ale o optymalny poziom holistycznych kompetencji dogmatyków. Sądzymy, że kompetencja, na przykład w sferze filozofii, ma mieć charakter ogólny, a nie profesjonalny. To zaś wymaga ogólnego wykształcenia humanistycznego, którego współczesna edukacja prawnicza nie oferuje.

³ Z wymogu przemyślanych deklaracji metodologicznych można zrezygnować i zamiast tego domniemywać, jakimi racjami kierują się poszczególni autorzy. Domniemanie takie wymaga zawsze jednak tego, co polemista krytykuje, czyli pewnej dozy spekulacji.

dotyczy to nie tylko odwołań do metody formalno-dogmatycznej, skoro te są, jego zdaniem, nieliczne i *passé*, ale także odwołań do metody otwartej, o ile stanowią wyraz nonszalanckiego *anything goes*.

W drugiej części artykułu zaproponowaliśmy trzy sposoby myślenia o metodzie w prawoznawstwie. Łaskawy polemista nie poddał krytyce tych fragmentów, chociaż najbardziej na nią zasługiwały. Sądzymy, że mimo wad omawiane strategię korespondują z jego integrystycznymi postulatami.

Z kolei dowody anegdotyczne służyły wykazaniu, że wspomniane fantastyczne smoki i zjawy ciągle straszą w dyskursie prawniczym. Te przykłady intelektualnej nieuczciwości trzeba zwalczać. Kryzys prawoznawstwa polega nie na tym, że pojawiają się one, choćby incydentalnie, lecz na tym, że się ich dostatecznie bezwzględnie nie tępi. Polemista uświadomił nam, że walka z prawniczymi zabobonami, m.in. poprzez *filozoficzną pracę u podstaw*, nie budzi entuzjazmu dogmatyków. Zamiast domagać się głębszej refleksji nad naturą prawniczych *dobrych racji* (których poszukiwać można także poza prawem), dogmatycy flegmatycznie akceptują integracyjną frazeologię i folklorystyczne rytuały, o ile nie podważają one ich słusznych konkluzji.

Pisząc, że niska świadomość metodologiczna jest przyczyną kryzysu prawa, który szokuje od ponad dekady, skonkretyzowaliśmy nasze ogólne przeświadczenie, że w przypadku przedsięwzięć społecznych zależnych od pracy intelektualnej kryzysy takie wynikają m.in. z niskich standardów dianoetycznych grup sprawczych. Prawnicy współtworzą świat instytucji, więc są odpowiedzialni za dzieło swojego stworzenia. Sytuacja, w której budowniczowie gmachu społecznej sprawiedliwości nie opierają się na jasno określonych regułach BHP, a zamiast tego dumnie poklepują się po plecach, ilekroć ktoś zapyta o jakość betonu wlewane do fundamentów, nie wróży trwałości gmachu, który wznoszą.

Zgoda, że praktyczne problemy należy rozwiązywać holistycznie. Lecz cóż to znaczy? Przywołajmy koncepcję pragmatycznego *poczucia racjonalności*, motywującą nasz artykuł. To ostatnie osiąga, nawiązując do klasyka, Williama Jamesa, *człowiek w pełni*⁴. Ostateczny wybór teorii, które służą do objaśniania i tworzenia świata, w którym żyjemy, zależy nie tylko od posiadanych racji, lecz także od uczuć i skłonności, z których nie wszystkie znajdują racjonalne uzasadnienie. Sprawa ta ma wydźwięk zgoła egzystencjalny: kierowany sprzecznymi uczuciami prawnik może nie tylko nie wiedzieć, jakiej metody użyć, ale wręcz zagubić się w gąszczu *żywych opcji*, które przed nim stają. Jednocześnie jego predylekcje sprawiają, że pewne sposoby interpretacji świata uznaje w ogóle za godne rozważenia. Jak szeroko powinien zataczać granice swego poznania i jakie są jego praktyczne aspiracje?

Postulat, aby prawnicy pewnie operowali w gąszczu tych opcji, brzmi idealistycznie. Niemniej chcielibyśmy, aby *prawnik w pełni* przynajmniej znalazł podstawy formułowanych sądów, ich teoretyczne ograniczenia i konsekwencje. Osiągnie to, gdy wybory teoretyczne potraktuje *osobiście*, a nie jako rytua-

⁴ „Jakbyśmy nie udawali, to podczas formułowania naszych filozoficznych opinii poruszana jest cała nasza wewnętrzna istota [*the whole man within us*]. Intelkt, wola, smak i namiętność współpracują wówczas ze sobą równie zgodnie, jak w sprawach praktycznych; szczęście, jeżeli ta namiętność nie jest czymś tak błahym, jak żądzą zwycięstwa nad filozofem z przeciwnego obozu” (za: Dyrda, 2025, s. 155).

alną część procesu, z którym się nie identyfikuje. A także gdy przedstawiając racjonalną wizję prawa, znajdującą odbicie w jego twierdzeniach dogmatycznych, pozostanie szczery. Temperament, jak pisał James (1911, s. 3), nie jest „konwencyjnie uznaną racją”, więc od intelektualisty (w tym prawnika, który chce za takiego uchodzić) oczekuje się zwykle, by nawet mając prywatną motywację, potrafił uzasadnić swe twierdzenia bezosobowo. Żądając tu szczerości, nie żądamy niemożliwego.

Nie atakujemy zatem abstrakcyjnej dogmatyki, tylko apelujemy do rozsądku i uczuć żywych ludzi. Postulat wysokiej świadomości metodologicznej ma charakter *wewnętrzny*. Staje się on postulatem etycznym, *zewnętrznym*, gdy – a jest to raczej w prawniczym fachu rzecz spodziewana – od rozstrzygnięcia abstrakcyjnych kwestii zależy życie konkretnych ludzi.

Nie jest realizacją tego postulatu wtórne, dorywcze, *ad hoc*, *ad casum*, przywoływanie wyrwanych z kontekstu argumentów z literatury filozoficznej, ekonomicznej i innej. Zewnętrzna integracja sposobu myślenia naszego modelowego prawnika (bo nie udawajmy, że możliwa jest zewnętrzna integracja całej dyscypliny, która nie ma stałych podstaw metodologicznych), musi być konsekwentna, a nie dyletancka. Polemista ma rację, że nikt nie może się rzeczowo ustosunkować się do czegoś, na czym się nie zna. I to ujawnia szlachetną trudność zawodu prawniczego, który wymaga refleksji teoretycznej służącej praktyce – refleksji, która prawo umożliwia, ale w nadmiarze może je paraliżować. *Sola dosis facit venenum*. Każdy prawnik powinien samodzielnie ustalać te zdrowe proporcje.

Z satysfakcją odnotowaliśmy, że Zontek zwrócił uwagę na uzasadnienie naszych twierdzeń. Od każdego wymagajmy tego, co postuluje. Nie przeprowadziliśmy badań empirycznych świadomości prawników w Polsce A.D. 2025, bo nie są one możliwe, a przynajmniej nie na poziomie, który uciąłby wszelką dyskusję. Przedstawiliśmy za to dowody równie ważne, co polemista, czyli dowody... z własnego doświadczenia, jak i sprawozdania z przeświadczeń innych. Ponadto nasz argument dotyczący usędziowienia edukacji prawniczej należy odczytywać w kontekście przywoływanych wypowiedzi Jerzego Wróblewskiego (1966) i Richarda Posnera (2003) o ateoretycznym i niefilozoficznym ułożeniu pracy prawniczej (szczególnie pracy sędziów jako paradygmatycznych prawników), co znajduje odzwierciedlenie w praktyce edukacyjnej. Przykłady z czasów słusznie minionych miały sprowokować refleksję nad tym, czy zmiana ustroju rzeczywiście wpłynęła na zmianę tej perspektywy.

Cieszymy się, że Zontek postuluje, by zerwać z afilozoficzną wizją, skoro w polskim kontekście proceduralnym „sędzia w sumie musi wiedzieć i potrafić najwięcej” (s. 306). Jeśli jednak rozumieć zadanie edukacji prawniczej holistycznie, to obawiamy się, że wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Nie chodzi tylko o to, by kursy dogmatyczne zawierały elementy metodologii (tego nie kwestionujemy), ale by studia gwarantowały rozwój tej ponadprzeciętnej mądrości, którą ma posiadać idealny sędzia. Na takie usędziowienie edukacji prawniczej nie będziemy narzekać. Celem jest rzeczywista integracja prawoznawstwa z innymi dziedzinami wiedzy, w tym z filozofią. Teoria i praktyka idące ręką w rękę. Inaczej kreślona przez Przyjaciół Karnistów wizja otwartej dogmatyki pozostanie kolejnym niezrealizowanym marzeniem nauczycieli prawa.

Najważniejsze, by składane deklaracje znajdowały pokrycie w prowadzonych analizach. Rytualne *wyznania wiary* w pracach doktorskich, o których pisze Witold Zontek, niezasługujące nawet na jego łaskawą lekturę, są właśnie tym, co krytykowaliśmy. Autor dysertacji ma przekonać, że wie, co robi. Samo odwołanie do metody prawniczej (otwartej czy zamkniętej) jest dziś werbalnym wytrychem, zaklęciem, prawniczą bajką o żelaznym wilku. Może i jest przydatnym w praktyce skrótem myślowym, ale na dłuższą metę podważa prawniczy autorytet. Zmanierowane wyznania wiary należy zastąpić autorską samorefleksją. Ta nie musi być oryginalna, tylko głęboka i szczera. Lecz nie ma na nią co liczyć bez holistycznej edukacji i odpowiednich oczekiwań całego środowiska.

Author contributions / Indywidualny wkład autora (CRediT): **Marta Dubowska** – 50% (Conceptualization / Konceptualizacja; Investigation / Przeprowadzenie badań; Writing – original draft / Pisanie – pierwszy szkic; Writing – review & editing / Pisanie – recenzja i edycja). **Adam Dyrda** – 50% (Conceptualization / Konceptualizacja; Funding acquisition / Pozyskanie funduszy; Investigation / Przeprowadzenie badań; Project administration / Administracja projektu; Writing – original draft / Pisanie – pierwszy szkic; Writing – review & editing / Pisanie – recenzja i edycja).

Conflict of interest / Konflikt interesów: The authors declare no conflict of interest. / Autorzy nie zgłosili konfliktu interesów.

Funding / Finansowanie: The paper is a result of the research funded by the National Centre of Science (Poland), Opus grant no. 2023/49/B/HS5/00753. / Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego Opus nr 2023/49/B/HS5/00753 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

The use of AI tools / Wykorzystanie narzędzi AI: The authors declare no use of AI tools. / Autorzy oświadczyli, że nie korzystali z narzędzi AI.

Data availability / Dostępność danych: Not applicable. / Nie dotyczy.

References / Bibliografia

- Dubowska, M., i Dyrda, A. (2025). Metoda prawnicza: nieureczywistniony ideał czy szkodliwy mit? *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 87(1), 73–94. <https://doi.org/10.14746/rpeis.2025.87.1.05>
- Dyrda, A. (2017). *Spory teoretyczne w prawoznawstwie. Perspektywa holistycznego pragmatyzmu*. Scholar.
- Dyrda, A. (2025). *W ogóle. O holistycznym pragmatyzmie Mortona G. White'a*. Episteme. https://doi.org/10.54253/W_ogole
- Giezek, J. (2015). Miejsce i znaczenie teorii prawa we współczesnej literaturze karnistycznej. *Przeгляд Prawa i Administracji*, 102(1), 167–184.
- Gizbert-Studnicki, T., Dyrda, A., i Grabowski, A. (2016). *Metodologiczne dychotomie. Krytyka analitycznych teorii prawa*. Wolters Kluwer.
- James, W. (1911). *Pragmatyzm* (W. M. Kozłowski, tłum.). Księgarnia E. Wende i S-ka.
- Królikowski, M. (2024). *Funkcjonalność dogmatyki prawa karnego*. C. H. Beck.
- Posner, R. (2003). *Law, pragmatism, and democracy*. Harvard University Press. <https://doi.org/10.4159/9780674042292>
- Wróblewski, J. (1966). Postawa filozoficzna i afilozoficzna we współczesnej teorii prawa. *Studia Prawnicze*, 13, 60–89. <https://doi.org/10.37232/sp.1966.13.2>
- Zontek, W. (2026). Dogmatyczny park jurajski. Polemika z artykułem Marty Dubowskiej i Adama Dyrdy. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 88(1), 299–309. <https://doi.org/10.14746/rpeis.2026.88.1.16>